

"My tu jesteśmy, czy wam się to podoba, czy nie"

data aktualizacji: 2025.02.20 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



Patrzysz na mnie? Tak, właśnie ty. I co widzisz? Brud, smród i pijaka, który już dawno przekroczył granicę człowieczeństwa? Pewnie masz ochotę przejść obok i udawać, że mnie nie ma. Śmierdę, he... ? Nie martw się, jesteś jak większość. W końcu łatwiej jest zamknąć oczy, niż patrzeć na nas - tych, co leżą na dworcu, śmierdzą i ledwo żyją. Ale my tu jesteśmy. I nie znikniemy, choćbyś nie wiem jak tego chciał. A jak zapomniesz, poczujesz odór. To ja, Piotr. Prócz pewnej dozy nieporządku nie stwarzam publicznego zagrożenia.

Nie musisz udawać. Wiem, co myślisz. „Zrób coś z sobą, człowieku!”. Tylko, że ja już nie jestem człowiekiem w twoich oczach. Jestem problemem. Śmieciem. Ale wiesz co? Ja tu jestem. I nie zamierzam nigdzie iść. Bo niby gdzie?

Jestem bezdomny. Śmierdziel, pijak, żebrak. Taki, co go widać, słyszać i czuć. Nie musicie pytać, co mnie tu przywiodło, prawda? „Sam sobie winien” - to powtarzacie najczęściej. Są jeszcze inteligentni. Ci idą za modą - „nie oceniają”.

W jednej z jego nóg krew zgęstniała i skrzepła, powstała zgorzel. Tak stracił pierwszą nogę.

Bezdomność nie bierze się znikąd. Najpierw zaczynasz pić. Potem kradniesz, żeby było na picie. Potem żebrzesz, bo już nie masz siły kraść. A na końcu leżysz w kącie dworca i modlisz się, żeby ten dzień jakoś przeleciał. Tyle, że my się już nie modlimy, to tylko takie gadanie. Mowa....

Ktoś mądry napisał: NUDA jest niedocenionym czynnikiem w wyjaśnianiu niepożądanych zachowań. Bezdomni są znudzeni całą gębą swojego jestestwa. Prowadzą całkowicie pasożytniczy styl życia. Wędrowanie na marginesie prawa i społeczeństwa to ich wybór. Gdy taki zechce się ustatkować, może mieć problem z wytłumaczeniem pracodawcy, co robił przez ostatnie 30 lat swojego życia.

Nie trzeźwieję. Fakt, a wiesz dlaczego? Bo „O” w organizmie to padaczka, zgon, pot, który leje się, jak z deszczowni. Mózg chce wybuchnąć. Ból nie do opisanego! Ona jakimś sposobem o tym wiedziała. Jak zobaczyłem, że ma mundur, pomyślałem, że albo wariatka, albo z sekty. Podeszła do mnie i mówi: „Piotr, jak się czujesz?”.

Jak się czuję?! Jak mam się czuć, kiedy jestem na dnie? Ale wiesz co? Patrzyła na mnie tak, jak nikt inny. I nie wiem dlaczego, ale zamiast coś wyburczeć, zapytałem: „Dlaczego patrzysz na mnie jak na człowieka?”. A ona: „Bo jesteś człowiekiem”.

Później przyznała, że czasem nawet jej się cofa, gdy jestem obok. Że ten smród, który ze sobą noszę, jest taki, że ona powstrzymuje się, by nie wymiotować. Raz po raz musi się odwrócić, bo żołądek robi swoje. Ale mimo to... mimo tego wszystkiego, zawsze wraca. Bo wierzy, że ten brud da się zmyć.

Dorota mówiła, że znaleźli wśród nas przypadki gruźlicy. Wiesz, co to znaczy? To znaczy, że nie tylko my jesteśmy zagrożeni.

W 2023 roku w Polsce zarejestrowano 4231 przypadków gruźlicy, w tym 4077 gruźlicy płuc. Choroba, którą wielu uważało za przeszłość, wraca. I to nie tylko do nas, bezdomnych. Ciebie też to dotyczy.

Dorota jest inna. Nie chce nas dokarmiać, jak to robią niektórzy. Wiesz, co mi powiedziała? „Piotr, jak zaczniemy was karmić, to urządzimy was w dupie, w której się znaleźliście”. Mocne, ale prawdziwe. Bo dokarmianie niczego nie zmieni.

Nie robi tego sama. Wiesz, że jej mąż też zaczął pomagać? Kiedyś go widziałem. Przyjechał z nią do ośrodka - tego gdzie nas miasto wywozi, do Łyszkowic - żeby rozmawiać z bezdomnymi, namawiać do działania. Dorota mówi, że sama nie wie, dlaczego on to robi. Ale robi. Może dlatego, że widzi, jak bardzo ją to wszystko przytłacza. Nie rozumiem, co powiem, ale kiedyś bym uznał, że ją dziko kocha.

Dorota mówi, że czasem czuje, jakby porywała się z motyką na słońce. Bo system ma nas gdzieś. Miasto nie ma umów z ośrodkami leczenia odwykowego. Nawet jeśli chcemy się leczyć, nie możemy.

Dorota mówi, że każdy zasługuje na drugą szansę. Ale jak mamy ją dostać, skoro system zamyka przed nami drzwi? Kiedyś mnie umyła, dała nowe ubranie, zawiozła do ośrodka. Poczulem się człowiekiem. Ale to była tylko chwila. Potem wróciłem na dworzec. Tam, gdzie wszyscy traktują nas jak robaki.

Nie jestem sam. Jest nas więcej. Dorota mówi, że w Skierniewicach jest nas około setki. Niezła ferajna, co? Ela - kiedyś była kimś. Miała rodzinę, dom. Teraz jest jak my. Niedawno wyszła z kicia i wróciła na dworzec. Latem widziałem, jak Dorota podeszła do niej z ulotką jakiegoś ośrodka i mówi: „Ela, wierzę, że dziś przeżyjesz dzień na trzeźwo”.

Elka machnęła ręką. „Co pani wie o moim życiu?!” - powiedziała, a potem przyszła do mnie i mówi:

„Piotr, ta baba naprawdę we mnie wierzy. Jak ona może być tak głupia?”. Ale wiesz co? Te słowa ją ruszyły. Elka przebąkuje, że ma dość udawania śmiecia.

Dorota nie tylko gada. Ona działa. Pamiętam, jak zabrała jednego chłopaka na detoks. Musiała czekać z nim pół dnia, aż gnojek wytrzeźwieje, bo inaczej by go nie przyjęli do ośrodka. Siedziała z nim, zawiozła na oddział.

A wiecie, co powiedział lekarz? **„Przyjmę go dla pani, ale on ma wszystko - wszy, świerzb, robaki. Taki zoolog z niego.”**. Dorota musiała zdezynfekować samochód, jak dezynfekuje się karetki, zdezynfekowali i ją. Gratis, bo takich, jak ona już nie ma.

Powiedz mi, kto inny by to zrobił? Bo na pewno nie ty.

A teraz posłuchaj, jak wygląda pomoc w tym zaszranym mieście. Miasto nie ma umów z żadnym ośrodkiem leczenia. Nie podpisało, bo na nas nie ma kasy. Nawet jeśli ktoś z nas chce wyjść z nałogu, to nie ma jak. Wraca na ulicę, bo system ma nas w dupie (może i słusznie?).

Tyle, że bezdomność jest źródłem utrzymania wcale nie małej części klasy średniej w tym mieście. Jak napisał mądry - „biedni są kopalnią złota”, to samo dotyczy nas bezdomnych.

Może to być oznaką nieefektywności, niekompetencji, a nawet rozrzutności, ale na pewno nie obojętności w liberalnym rozumieniu tego słowa. Miłosierdzie bywa dla kariery niektórych bardzo dobrym krokiem. Tyle, że cała ta aktywność jest jak plaster na złamanie albo aspiryna na marskość wątroby.

Dorota mówi, że urzędnicy myślą, że jak przestaną nas widzieć, to wyjedziemy. Serio? Gdzie mamy iść? Dworzec to nasz ostatni przystanek. Nie znikniemy tylko dlatego, że ktoś ma nas dość.

Dorota mówi, że każdy zasługuje na drugą szansę. Ale wiesz, co? To tylko słowa. Bo jak ma nam dać drugą szansę, skoro sama dryfuje?

Wiesz, ile ta skierniewicka święta wyciąga z roboty? Tyle co nic. A robi więcej niż wszyscy wasi politycy razem wzięci. Kiedy ostatnio słyszałeś, żeby ktoś z rządu przyjechał na dworzec i spytał: „Czego wam potrzeba?”? No właśnie. Może i lepiej, że się tu nie kręcą, bo jeszcze który, by w cymbał zarobił i tyle by z tego było.

Dorota nie jest aniołem. Jest wkurzona. Wkurzona na nas, na was, na urzędników, na system, który zostawił nas na lodzie. Ale wiesz co? To jej wkurzenie sprawia, że działa. Bo ona wie, że ktoś musi.

Nie wiem, ile jeszcze wytrzymam. Może zamarnę na tej ławce, zanim ktoś łaskawie otworzy ogrzewalnię w mieście. Może wykrwawię się na dworcu, bo znowu ktoś uzna, że zająłem jego teren. Myślę, że my bezdomni jesteśmy najwierniejszymi wyznawcami kościoła - „globalne ocieplenie to nic złego”.

Więc patrz. Patrz na mnie! Nie odwracaj wzroku. Nie ma takich śmieci, których nie da się sprzątnąć. A jeśli naprawdę chcecie nas „usunąć”, to zacznijcie od pomocy. Bo inaczej my tu zostaniemy. I będziemy przypominać wam, że wasza idealna rzeczywistość to pieprzone kłamstwo.

Niektórzy z nas dzwonią do niej, kiedy jest naprawdę źle. Znają jej numer na pamięć. Kiedyś mój kolega powiedział jej, że „osadzi się” na dołku, bo tam przynajmniej jest ciepło i dostanie coś do jedzenia. Powiedziała mu, że zrobi, co się da, żeby mu pomóc. Tacy jak on, tacy jak ja - wszyscy wiemy, że gdy Dorota mówi, że pomoże, to naprawdę to robi.

Dorota mówi, że system nas zawodzi. Ogrzewalnia, o której tyle mówi, to dla nas marzenie. Niektórzy nazywają dworzec „luksusowym hotelem”, ale to żart. Czasem nawet ja się boję być tutaj. Ale to nasze miejsce... W Skierniewicach dworca w zasadzie nie ma. Jest remont i jeszcze potrwa. Zamiast dworca mamy kontenery – blaszane pudła, gdzie zorganizowano kasy i poczekalnie. Wystarczy, że jeden z nas tam wejdzie, i wszyscy umierają ze smrodu. Bo te kontenery to pułapki. Ciepło się w nich kumuluje, a zapach, robale, choroby... No, powiedzmy, że nawet my czujemy, że coś jest nie tak.

Ale gdzie mamy iść? Każdy z nas ma swój rewir. Są lepsze i gorsze miejsca. Te przy wejściu są najlepsze, bo tam ludzie rzucają czasem kilka groszy albo kawałek kanapki. Ale o te miejsca trzeba walczyć. Dosłownie. Pamiętam, jak ostatnio jeden z „kolegów” dał mi w cymbał. Za co? Za to, że usiadłem na „jego” ławce. Zwinął mnie na ziemię, dał z buta w brzuch i zostawił jak śmiecia. A ty? Dzięki, że zadzwoniłeś na policję.

Pluj, żygaj, przeklinaj. Jesteśmy wkurzeni. Tak po prostu. Agresja to nasze narzędzie. Plujemy, żygamy, wyzywamy każdego, kto na nas spojrzy. Nie dlatego, że tak lubimy.

Jak plujesz na chodnik, drzesz mordę na całe miasto i rzucasz wyzwiskami, to prędzej czy później ktoś zadzwoni na policję, albo po strażników. A oni przyjadą. Może nas zgarną na dołek. A na dołku? Tam jest ciepło. Może nawet trafi się jakiś „pies” z sercem, co zaleje zupkę chińską. Jak trafisz na normalnego, to masz chwilę oddechu.

Nie przyszła nas poganiać ani nawracać. Ale my od początku byliśmy na nią czujni. Bo już takich widzieliśmy. Kaznodziejów, co każą nam się modlić, zanim dadzą kawałek chleba. **Bezdomny, jak jest głodny, zrobi wszystko. Nawet się pomodli. Ale w środku, w cztery dupy, przeklina tego idiotę, co odsuwa moment, kiedy da ci coś do jedzenia.**

Z Dorotą jest inaczej. Ona nie kazała nam klękać ani się modlić. Zamiast tego pytała: „Czego potrzebujesz? Jak mogę pomóc?”. Na początku nikt jej nie ufał. Myśleliśmy, że udaje. Ale z czasem zrozumieliśmy, że ona naprawdę jest inna.

Wiecie, jaka ona jest? Jak się za coś weźmie, to na całego. Na szczęście dla władz miasta nie interesuje się ślimakami, bo pewnie wymusiłaby dla nich jakieś specjalne ścieżki. Ale jak chodzi o ludzi, to działa, dopóki nie padnie. Tacy, jak ona, jeśli istnieli, to wyginęli po cichu. Ale ona jest. I to zmienia wszystko.

Na koniec

Patrz. Patrzcie na mnie. Nie odwracaj wzroku. Jestem. I będę, czy ci się to podoba, czy nie.

Święta Teresa – Dorota nie lubi, jak na nią tak mówimy. Powtarza: „Wierzę, że każdy ma prawo do drugiej szansy. Nie ma takiego brudu, którego nie da się zmyć”.

Trudno znaleźć temat, który lepiej nadawałaby się do wykorzystania go w najprzyjemniejszej z podejmowanych przez człowieka czynności, we współczującym załamywaniu rąk.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/44851-my-tu-jestesmy-czy-wam-sie-to-podoba-czy-nie>